Numer 2 **Bydgoszcz** **Rocznik II.**

RYBA

PISMO
POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNEGO RYBACTWA
ORAZ
PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE
WYDAWANY
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ
W BYDGOSZCZY.

Kierownik pisma: Józef Borowik. * Redaktor: Dr. T. Rzepecki.

Ryby morskie a rybacy lądowi.

Dopiero w lutym tego roku — o dwa lata później niż inni — obchodzą rybacy na Pomorzu X-tą rocznicę państwowości polskiej; o dwa lata jest młodsze — w doświadczeniu i dorobku — rybactwo pomorskie, w porównaniu z rybactwem innych dzielnic. Szczególną rolę na Pomorzu odgrywa rybołówstwo morskie; na wybrzeżu bowiem znajdujemy największe w Polsce skupienie rybaków oraz najważniejsze ognisko produkcji rybnej; tu następuje skojarzenie interesów rybackich z podstawowemi interesami kraju. Na wybrzeżu ma najwięcej szans rozwinąć się handel rybny i przemysł konserw rybnych; stąd z czasem pójdą największe transporty ryby morskiej. Wszystko to posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla całokształtu spraw rybackich i do tych spraw będziemy niejednokrotnie powracali.

Uroczyście obchodzimy dziś X-tą rocznicę powrotu Polski nad Bałtyk, powrotu na prawieczne polskie wybrzeże; zdajemy sobie sprawę, że straż polskości na tym brzegu trzymał rybak zahartowany w walce z żywiołem morskim. Broniąc swoich najistotniejszych praw, Polska nieraz sięga do archiwum dokumentów rybackich, żeby stwierdzić, że Pomorze pozostawało polskie od niepamiętnych czasów. Chcąc utrwalić na przyszłość dotychczasowe fundamenty polskości i związać mocnemi węzłami gospodarczemi z całą Polską — trzeba koniecznie dążyć do zrealizowania programu rozbudowy rybactwa morskiego. Zarówno jak w poczynaniach z budową portu, ze stworzeniem floty handlowej i in., zamierzenia rybackie też muszą się trzymać wielkiej skali, winny dążyć do powiększenia 2—3 krotnie dotychczasową produkcję, dając możność dopływu kapitałów, doświadczenia i ludzi. Jednem słowem rybactwo morskie musi wyjść na pełne morze!

To też łączymy wyraźnie w niniejszym numerze kwestję spożycia ryb z widokami rozszerzenia naszego rybactwa morskiego (patrz artykuł F. Lubeckiego).

Sądzimy, że takie życzenie składamy rybactwu morskiemu nietylko w imieniu naszego Wydawnictwa, którego żywe sympatje do spraw morskich są znane. Jesteśmy pewni, że do tego życzenia zgodnie przyłączyły się wszystkie sfery rybackie: rybak jeziorowy i rzeczny, gospodarz stawowy, pośrednik handlowy oraz przemysłowiec rybny. I to nie z racji wzruszenia, które nas opanowuje na myśl o wielkich sprawach, lecz w imię własnego, dobrze zrozumianego interesu.

Trzeba bowiem raz wreszcie uprzytomnić sobie, że ryba — wszelka ryba — tylko wówczas może się stać przedmiotem stałego zapotrzebowania, poważnym artykułem handlowym — jeżeli podaż jej będzie zapewniona bez przerwy. Jedynem zaś źródłem, któreby mogło zasilać rynek w sposób wydatny i stały — jest rybołówstwo morskie, oparte o rozmaite tereny, dostarczające towar rozmaitej wartości i w każdym sezonie.

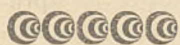
Narzekamy na rozmaite niedomagania w handlu rybnym: na rozpiętość cen, na brak fachowców, na spekulację, niesumienność. Narzekamy na trudności kolejowe, niezrozumienie personelu kolejowego. Narzekamy na niedostateczny popyt, na trudności propagandy spożycia ryb, niedocenianie wysokiej wartości spożywczej ryb, na obojętność prasy codziennej. Narzekamy na wysokie ceny w restauracjach, na nieumiejętne przygotowanie ryb. Stoimy wobec tysiąca rozmaitych trudności dużych i drobnych, stoimy bezradni, bo nim jedną trudność usuniemy dziesięć innych powraca.

Wszystko to dzieje się dlatego, że w ogólnem spożyciu, w ogólnym obrocie handlowym ryby jest za mało, żeby na niej mogły opierać swoją wyłączną egzystencję firmy handlowe, firmy spedytorskie, firmy restauracyjne itp.

Jesteśmy głęboko przekonani, że uzdrowienie stosunków w handlu rybnym, a przez handel rybny w całem rybactwie, nastąpi w miarę zwiększania się obrotów handlowych rybą morską i dlatego jesteśmy za tem, żeby sprowadzać coraz więcej taniej ryby morskiej do kraju, nawet z zagranicy, żeby dać podstawy dla specjalizacji firm w handlu rybnym, wzmóc zapotrzebowanie ryb, oparte na stałej podaży i na tem oprzeć projekty własnej dalekomorskiej flotylli parowców rybackich.

Z chwilą gdy powstaną zdrowe warunki handlowe, zacznie się między niemi zdrowa konkurencja, dalsza specjalizacja — co wreszcie doprowadzi również i w stosunku do ryb stawowych i jeziorowych, do podniesienia cen płaconych producentowi (w poszukiwaniu towaru) i potanienia cen sprzedaży (w poszukiwaniu konsumenta).

Numer obecny, z powodu radosnej rocznicy, poświęcamy głównie zagadnieniom rybactwa morskiego. Łatwo jednak przekonają się czytelnicy z artykułów, np. o trudnościach kolejowych — jak doświadczenia z rybą morską — są ważne również i dla rybaków lądowych.



Spożycie ryb.



Fr. Lubecki.

Widoki podniesienia rybactwa morskiego.

Udział nasz w połowach bałtyckich, sięgających 900.000 kwintali ryb rocznie, wyraża się zaledwie cyfrą 2%.

W szczególnie zaś nikły sposób przedstawiają się rozmiary naszego rybołówstwa w porównaniu z połowami na innych morzach, omywających północne brzegi Europy, albowiem roczna nasza produkcja ryb morskich stanowi zaledwie 0,06% ogólnej masy ryb poławianych na tych wodach. **Tak znikomy udział Polski w eksploatacji rybnych bogactw morza nie usprawiedliwia ani mała rozciągłość naszego brzegu, ani nieliczna ludność nadmorska,** ani też mniej korzystne położenie naszych wybrzeży do względnie najważniejszych terenów rybackich.

Stosunek ten **może i winien** jak najrychlej ulec poważnej zmianie nietylko w interesie poprawy naszego bilansu handlowego, ale również w interesie — tak ważnego dla naszej polityki obrony granic zachodnich — **związania gospodarczego wybrzeża z całym krajem.**

Znaczniejsza intensyfikacja połowów w obrębie wód przybrzeżnych nie wydaje się rzeczą pożądaną, gdyż grozić może wyniszczeniem narybku wielu gatunków ryb, które w swych najmłodszych stadjach skupiają się u wybrzeży. Narybek taki nie posiada wartości handlowej, lecz wartość hodowlaną, dlatego też wszystkie państwa szeregiem wewnętrznych ustaw i przepisów, a nawet umów międzynarodowych starają się ochronić go przed zniszczeniem, ograniczając użycie w wodach przybrzeżnych środków intensywnych połowów.

Podniesienie wydajności naszych połowów bałtyckich można uzyskać zatem jedynie drogą **skierowania naszych rybaków na dalsze tereny międzynarodowych wód,** dotychczas dla nich niedostępnych, przedewszystkiem dla braku należytego uposażenia.

Ażeby ten cel osiągnąć niezbędne jest przedewszystkiem:

a) zapewnienie dla statków rybackich **dogodnych warunków portowych,** dających nietylko możność schronienia dla statków, lecz i wyładowania połowów oraz szybkiego odstawiania ich wgłąb kraju;

b) umożliwienie rybakom zaopatrzenia się **w statki o większej pojemności,** któreby były zdolne do odbywania dalszych podróży i do przebywania na morzu przez kilka dni bez przerwy;

c) wreszcie konieczne jest przezwyciężenie dużego konserwatyzmu rybaków, oraz poglądowe pouczenie rybaków **o metodach połowów,** jakiemi należy się posługiwać i o terenach rybnych, które mogą być wzięte pod uwagę.

Cały szereg prac rozpoczętych i zamierzonych przez Rząd ma na celu stworzenie tych technicznych warunków rozwoju morskiego rybołówstwa bałtyckiego. Ulepszono **port w Helu,** udostępniono go kilkudziesięciu rodzinom polskim z innych okolic wybrzeża **przez stworzenie kolonji rybackiej.** Buduje się przystań rybacką **w porcie gdyńskim.** Wybudowano **port w Borze,** zamierzone jest przeprowadzenie studjów nad warunkami zbudowania schroniska dla statków rybackich **w okolicach Karwi,** zamierzone jest rozszerzenie akcji kredytowej, celem ułatwienia rybakom nabycia większych statków, wreszcie rozpoczyna się badanie nad ulepszeniem techniki połowów i wyszukaniem nowych terenów rybackich.

Nie należy jednak zapominać, że jakkolwiek rozwój rybołówstwa na Bałtyku może nam zapewnić kilkakrotne powiększenie dotychczasowej produkcji — nie może on nam zapewnić pokrycia własnej konsumcji. Cały Bałtyk, jak wspomniałem, daje obecnie około 80—90 tysięcy tonn ryb. Jest to ilość, która równa się niespełna ilości jednego tylko gatunku — śledzia, spożywanego w Polsce. Połowy całego Bałtyku stanowią zaledwie 3% połowów wód morskich, położonych na północ od Europy. Na tych właśnie wodach, które dostarczają około 28 miljonów kwintali ryb rocznie należy nam szukać terenu dla naszej ekspansji rybackiej, która jeśli nie zdoła pokryć całego naszego zapotrzebowania, to przynajmniej zaspokoi znaczną jego część.

Liczyć się jednak należy z tem, że o ile rozszerzenie połowów bałtyckich może się odbyć bez naruszania dotychczasowej gospodarczej struktury naszego rybołówstwa, to jest oprzeć się na drobnym rybaku, to zorganizowanie połowów na dalszych morzach **wymaga takiego zasobu umiejętności technicznych i organizacyjnych,** takiego skupienia kapitału, że podobnie jak zagranicą organizacja takiego przedsiębior-

stwa **musi się oprzeć na zasadach kapitalistycznych.**

Trudno przewidywać, jaką drogą poszedłby rozwój polskiego dalekomorskiego rybołówstwa, w jakim kierunku specjalizowałby się i jakie rozmiary by osiągnął. Czy oparłby się jedynie na obecnej ludności rybackiej naszego wybrzeża, czy też czerpałby również niezbędny materjał ludzki z głębi kraju, przyciągając go do pracy na morzu. Nie wydaje się jednak rzeczą nieprawdopodobną, aby rybołówstwo dalekomorskie, przy jego dobrej organizacji i przy należytej opiece Rządu mogło dostarczać nam w najbliższych latach oprócz innych ryb, przynajmniej 10—15% obecnego zapotrzebowania śledzi.

Zainteresowanie kapitału zagranicznego do wzięcia udziału w polskiem przedsiębiorstwie rybackiem wyraziło się **w szeregu konkretnych propozycyj.** Nawet polska inicjatywa prywatna, tak trudna do rozbudzenia ze względu na brak kapitału w kraju, a przedewszystkiem na brak znajomości tej gałęzi produkcji, zajęła się sprawą realizacji dalekomorskiego przedsiębiorstwa rybackiego. Decydującą jednak rolę w tej sprawie odegra stanowisko Rządu, gdyż bez wydatnej pomocy z jego strony przedsiębiorstwo takie powstać nie może, a jeśli powstanie, to zapewne nie zdoła przezwyciężyć szeregu poważnych trudności, jakie musi napotkać przed sobą, zwłaszcza w pierwszych latach swego istnienia.

Praca w kierunku rozwoju naszego rybactwa może jednak być realizowana stopniowo **i rezultaty jej stopniowo jedynie będą się ujawniać.** Trzeba bowiem liczyć się nietylko z trudnościami finansowemi, nietylko z wielkim konserwatyzmem rybaków, lecz również z koniecznością przystosowania skomplikowanego aparatu handlowo-przemysłowego na naszem wybrzeżu, którego dotychczas nie posiadamy.

Równej bowiem wagi rzeczą dla rozwoju rybołówstwa, jak zapewnienie środków wyławiania ryb z morza — **jest zapewnienie możności zbytu złowionej ryby.** Prace jednak w tym kierunku da się zapoczątkować dopiero w miarę zwiększania się dopływu ryb na rynek konsumcyjny — co w pierwszym rzędzie zależy od zdrowego rozwoju naszego rybactwa morskiego.



Transport i chłodnictwo.



Franciszek Piechocki.

Trudności kolejowe w przewozie ryb.

Pomimo znanych u nas trudnych warunków są jednak możliwości dźwignięcia dotychczasowego stanu rybactwa.

W ostatnim roku dowiedzieliśmy się o nowym, dotąd nieznanym w Polsce sposobie zużycia ryby przy pomocy smażarni. Jak doświadczenia w krajach zachodniej Europy wykazały, smażarnictwo daje możliwość udostępnienia szerokim warstwom społeczeństwa zdrowego, taniego i smacznego pokarmu rybnego.

Od kilku lat, a szczególnie intensywnie od półtora roku, prowadzone są naukowe badania morskie, które przygotowują podstawy do przyszłej dalekomorskiej floty rybackiej. Obecnie już nawet prywatne przedsiębiorstwa zainteresowały się sprawą dalekomorskiego rybołówstwa i zawiązują się spółki rybackie, mające na celu eksploatacje niewyczerpanych bogactw morza, należących do wszystkich narodów świata.

Celem ułatwienia natychmiastowego odbioru prędko psującej się ryby ze statków, buduje się w Gdyni w porcie rybackim wielką halę licytacyjną i chłodnię, które mają być oddane do użytku już na wiosnę b. r.

Wysiłki prowadzone nad uświadomieniem konsumenta co do wartości ryby jako pokarmu — czyli sprawa spożycia ryb — przynoszą pożądane wyniki, czy zresztą trochę nie zawcześnie!

Wszystkie te i podobne szczegóły to są jakby kółka mechanizmu, który dopiero wtenczas zacznie działać, jeżeli wszystkie części będą należycie do siebie pasowały. Trzeba jednak stwierdzić, że w sprawie dostarczenia świeżej i niedrogiej ryby do wszystkich zakątków kraju — brak właśnie dwóch najbardziej ważnych „kółek“: więc najpierw brak uczciwego i fachowego handlowca — na co zwróciła Redakcja „Ryby“ szczególną uwagę, a poza tem odpowiednich warunków przewozu ryby na kolejach państwowych.

Złe warunki transportu kolejowego bardzo często dają się we znaki, zmuszając osoby prywatne i towarzystwa, mające do czynienia z koleją, do czynienia władzom kolejowym gorzkich wyrzutów z powodu licznych stawianych trudności. Wystąpienia te jednak najczęściej nie przynoszą żadnego skutku. Często spotykamy się nawet ze zdaniem, że to już inaczej być nie może.

Przy podobnem lekceważeniu sprawy, zatraca się już nawet świadomość, że tu chodzi nie o wygody kupca, lecz o wygranę dla państwa i społeczeństwa całego, które mogłoby mieć wielkie korzyści przy sprawniejszem funkcjonowaniu aparatu kolejowego. Dzisiejszy stan zamyka drogę wszelkim wysiłkom w kierunku rozwoju danej gałęzi handlu i przemysłu, tak bardzo zależnej od terminowego dostarczenia transportów.

Żeby nie ściągnąć na siebie zarzutu przesady sięgniemy do niektórych przepisów nowej taryfy kolejowej. Naprzykład co do terminu dostawy ustęp jeden tej taryfy powiada, że przesyłka nadana na pociąg osobowy powinna być wysłana najpóźniej pół doby po odebraniu jej przez kolej i przewóz przez każde 250 km. powinien trwać najdłużej pół doby. Również rozpoczęte 250 km. ma już prawo do tej pół doby. Przesyłki zaś za listem towarowym pośpiesznym, nadane na pociąg towarowy, mogą przechodzić 250 km. w ciągu 1 doby!

A więc jeżeli chcemy wysyłać przesyłkę ryb świeżych z Helu do Krakowa pociągiem osobowym, to **musimy się liczyć z tem, że ma ona prawo nadejść na miejsce przeznaczenia po trzech dniach** (najbliższą drogą 770 km.) Przy większych zaś transportach kolej przesyłki na poc. osob. nie przyjmie i czas dostawy transportu należy podwoić.

Możnaby przypuszczać, że tak zupełnie źle nie jest, i że kolej nie będzie się umyślnie trzymała krańcowych terminów i np. droga z Helu do Krakowa niekoniecznie będzie wymagała aż 3 (trzy) doby transportu pociągiem osobowym, tem bardziej, że tę przestrzeń normalnie odbywa niecałą dobę.

Niestety, rzeczywistość zaprzecza tym przypuszczeniom. Dnia 26. XII. 29 o godz. 10.20 ze st. kol. Bydgoszcz wysłałem do Krakowa listem przewozowym pośpiesznym, pociągiem osobowym niedużą przesyłkę świeżych ryb (2 skrzynie, razem niżej 100 kg.) Ryby te nadeszły na miejsce przeznaczenia w dniu 28. XII. 29, czyli po dwóch dniach. Właściciel przesyłki, uważając wypadek ten za winę kolei udał się do biura reklamacyjnego kolei, dla zgłoszenia reklamacji, celem zapobieżenia przynajmniej dalszym podobnym faktom. Urzędnik kolejowy z zimną krwią sięgnął po książkę, z której wyczytał: z Bydgoszczy do Krakowa najbliższą drogą kolejową jest 504 km. i dalej zaczął przedstawiać sposób obliczania terminu dostawy, jak wyżej, poczem oświadczył, że przesyłka zaszła terminowo.

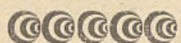
By porównać zarządzenia, a w związku z tem i zrozumienie naszych władz kolejowych dla potrzeb rybactwa z praktyką w tym kierunku w innych krajach, wystarczy zauważyć, że przesyłki całowagonowe z Altony przychodzą na polski Górny Śląsk również przez dwie doby, a często i wcześniej, przebywając drogę dwukrotnie dłuższą niż Bydgoszcz—Kraków i zdążą w tym czasie jeszcze załatwić formalności celne i graniczne.

Widzimy więc, że przy obecnym stanie rzeczy transport ryb u nas **na dalszą przestrzeń, nawet w zimowej porze jest bardzo ryzykowny.** Co się tyczy prowadzenia tych transportów w lecie, to ryzyko zwiększa się i graniczy poprostu z pewnością straty.

W tych warunkach pozostaje szukać ratunku w przewozach samochodami ciężarowemi. Pozwolę sobie podać, jakie doświadczenie ostatnio miałem w tej sprawie, wysyłając ryby z Gdyni do Bydgoszczy.

W przeciągu około 1 godziny zważono i naładowano już 2-tonnowy ciężarowy samochód ładunkiem 1700 kg. ryb netto. Przestrzeń z Gdyni do Bydgoszczy samochód z tym ładunkiem przebył w ciągu 6½ godzin. Koszty przewozu wraz z dowozem do dworca i od dworca, nie licząc biletu kolejowego, gdyby ktoś jechał z transportem, kalkulowały się około 10—12% drożej od kosztów przewozu kolejowego pospiesznym listem przewozowym na pociąg osobowy. Jeżeli wziąć pod uwagę zwiększone koszty opakowania dla przesyłek kolejowych, to na niedługą drogę przy ładunkach wykorzystujących całą ładowność samochodu, koszty przewozu samochodem wypadają znacznie taniej niż koleją.

Ważną też rolę odgrywa przy przewozie ryb samochodem dowolny czas odstawy, co szczególnie miałoby znaczenie podczas gorącej pory.



Kuchnia rybna.



Pani Florentyna.

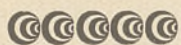
Ryby „na prędko".

Ogólna niechęć gospodyń do przyrządzania potraw rybnych oparta jest przeważnie na fałszywem, zresztą, mniemaniu, że kuchnia rybna wymaga więcej czasu i zachodu, niż spreparowanie jakiejkolwiek potrawy mięsnej. Aby przekonać nasze panie, że tak nie jest, podaję parę

przepisów przyrządzania ryb „na prędko“, upewniając, że w ten sposób przygotowane ryby są wyborne i kłopot związany z ich przyrządzeniem jest stanowczo mniejszy, aniżeli przy wielu potrawach mięsnych.

Solanka z kapustą. Oczyszczonego i osolonego dorsza pokrajać na niewielkie kawałki i podsmażyć na tłuszczu z drobno usiekaną cebulką. Uduszoną zawczasu kwaśną kapustę (najlepiej z poprzedniego dnia), wymieszać na patelni z podsmażoną rybą i dusić czas jakiś na wolnym ogniu, dodając trochę konserwy pomidorowej. Podaje się na stół razem z patelnią. Oprócz dorsza można użyć do solanki sandacza lub lina, nie mówiąc już o łososiu, który w ten sposób przyrządzony, jest prawdziwym przysmakiem.

Dorsz lub flondra po rybacku. Starannie oczyszczoną rybę po usunięciu skrzeli dobrze osolić, szczególnie głowę i tak pozostawić przez jedną godzinę. Zagotować przez 1 minutę w czystej wodzie, następnie przełożyć do naczynia, w którem na dnie ułożono warstwę z cienkich plasterków 1 lub 2 kartofli. Na każdy kg ryby dodać 50—80 gr masła lub smalcu, oraz korzeni do smaku. Wody dodaje się tyle tylko, aby ryby mogły się ugotować. Po ugotowaniu i wyłożeniu ryby na talerz, jeżeli kto lubi, można je do smaku polać octem. Przegotowanie w pierwszej wodzie ma na celu usunięcie z ryby surowej woni i smaku.



Przetwór i Handel.



Kazimierz Ogorzały.

Samopomoc w handlu rybnym.

Tak, jak to się dzieje w Niemczech, czy w Anglji — tak również i u nas **propaganda skuteczna za zwiększeniem spożycia ryb wyjść musi od kupca** dostarczającego konsumentowi ten zdrowy, lecz niedoceniany jeszcze pokarm. Kupiec rybny zależny jest w swem postępowaniu od hodowcy (właściciela lub dzierżawcy gospodarstw rybnych) lub co gorsza, od pośrednika wpychającego się między kupca a hodowcę, którzy w zasadzie powinni znajdować się w stosunkach bezpośrednich.

Na terenie Małopolski Zachodniej panuje już zdrowy objaw w handlu rybnym, spowodowany utworzeniem się przed dwoma laty organizacji samopomocy pod nazwą **„Związek Hodowców Ryb“** w Bielsku. To też w Krakowie obecnie stałość cen jest tym czynnikiem, który bardzo dodatnio wpływa na stopniowe zwiększanie się spożycia ryb, podczas gdy przedtem wysokie wahania cen na ryby były na porządku dziennym.

Jakiż był stan poprzedni? Kupcy, przeważnie żydzi, korzystając w lecie z braku gotówki u hodowców rybnych, zakupywali za cenę bardzo niską całą produkcję stawów z odbiorem w miesiącach zimowych, w którym to czasie uzyskiwali wysoką cenę. Cały zysk przechodził więc w ręce kupca-spekulanta, to też, jak to słusznie podnosi redakcja „Ryby“ w numerze styczniowym: **„ryba jest dla hodowcy za tania, a dla konsumenta za droga“.**

Zresztą po stworzeniu „Związku Hodowców Ryb“ poprawa stosunków nie nastąpiła odrazu w pierwszym roku, a to dlatego, że założony równocześnie w Krakowie Związek odbiorców **„Hankarp“** swoją sprytną kombinacją przyprawił hodowców o wielkie straty. „Hankarp“ zakupił całą produkcję u Związku Hodowców na rok 1928/29 z zastrzeżeniem płacenia każdorazowo cen, które będą w Krakowie, a był to okres trwania wysokiej ceny karpia. Okazało się jednak, że po tej umowie ceny w Krakowie gwałtownie spadły, „Hankarp“ zakupywał więc tanio ryby, sprzedając je drogo poza obrębem Krakowa. Widzimy zatem, jak to w handlowo-spekulacyjnych towarzystwach jedynym celem jest doraźny zarobek, a nie myśl współdziałania z hodowcą celem zwiększenia spożycia ryb.

Obecnie w Krakowie kupcy zakupują co tygodnia ryby w Związku Hodowców, ponosząc ryzyko dostawy i przewozu. Z punktu widzenia czysto handlowego byłoby pożądanem, aby Związek Hodowców zdecydował się na założenie przy Wiśle w Krakowie zbiorników z rybami. Przyczyni się to do obniżenia cen ryb, zwiększając tem samem obrót, przez co zarobek hodowcy i kupca tylko powiększyć się może.

A jeśli chodzi o konsumenta, to opierając się na własnem doświadczeniu, muszę podkreślić **ogromne znaczenie wystawy w oknach sklepowych dla pozyskania nowych odbiorców.** Ryby żywe w basenie, widoczne za oknem wystawowem to niezawodny środek propagandowy, dostarczający kupcowi coraz to nowych nabywców, to jeden z ważnych czynników przy pracy kupca nad zwiększeniem spożycia ryb.

Prawie normalne stosunki, jakie dzisiaj panują w handlu rybnym (karpiowym) Krakowa powinny być tylko zachętą do organizowania Związku Hodowców na innych terenach całej Polski. Wszystkie Związki, połączone razem, **zdołają zapobiec ruinie w jaką wchodzi obecnie nasze gospodarstwo rybne.** Jeśli chodzi o fundu-

sze, to tak potężna organizacja będzie w stanie powołać do życia własny bank, czy też korzystać z jednego z istniejących banków, np. Banku Rolnego.

W każdym razie, należy stwierdzić, że samo tylko narzekanie na wiele przydać się nie może, natomiast trzeba wprowadzić w czyn hasło wysunięte przez „Rybę“: **„stworzyć normalny handel rybami zdoła jedynie zorganizowany wysiłek hodowcy-producenta, oparty na fundamencie samopomocy“.**

Uwaga redakcji: Zapowiedziane w numerze poprzednim omówienie opinji amerykańskiej, co do potrzeby zastosowania zasad samopomocy, wobec braku miejsca odkładamy do numeru następnego.

Możliwość eksportu do Rumunji.

Cała Bukowina, północne powiaty starej Rumunji i północna część Besarabji są poważnym rynkiem zbytu na wszelkiego rodzaju przetwory rybne, począwszy od zwykłych śledzi, a skończywszy na marynowanych łososiach, sardynkach i homarach.

Największą jest oczywiście konsumcja śledzi, które stanowią przeważną część importu, **wynoszącego 5—6 wagonów miesięcznie.** Śledzie zwykłe sprowadza się dla tej części Rumunji przeważnie z Gdańska, mniejsze i droższe gatunki pochodzą z Hamburga i Kilonji. Zauważono również przetwory rybne z Łotwy. Przetwórnie rumuńskie, dostarczające na ten rynek, nie wchodzą w poważną rachubę, gdyż wyrabiają przeważnie marynaty z małych rybek. **Rynek Rumunji północnej nie sprowadza z Polski przetworów rybnych z powodu zupełnej nieznajomości polskich źródeł zakupu.** Dotychczas żadna z polskich firm nie starała się nawiązać kontaktu z rumuńskimi kupcami, którzy okazują znaczne zainteresowanie się możnością importu ryby z Polski, zwłaszcza, że ze względu na masowe zapotrzebowanie, mogą nawet drobne różnice ceny decydować o źródle zakupu.

Drogą do nawiązania stosunków handlowych byłoby nietylko przesłanie cenników, ale i próbek w naturze. Cło wwozowe wynosi 300 lei dla śledzi zwykłych, do 10.000 lei dla ostryg i homarów za 100 kg. wagi wraz z opakowaniem.

Cena detaliczna śledzia zwykłego 6—8 lei, śledź bałtycki 18 lei, śledź holenderski 20 lei, marynowany 20 lei. (1 zł = 19 lei). **J. D.**

Handel zagraniczny rybami.

Statystyka obrotu towarowego zagranicą w ostatnich 3 latach w przywozie do Polski ryb i przetworów rybnych przedstawia się następująco:

	Przywóz w q			Wartość w 1000 złotych			Kraje z których importowano w 1929 r. do Polski
	1929	1928	1927	1929	1928	1927	
Łososie świeże	20	1	49	16	0,4	27	Niemcy
Inne ryby morskie świeże	9.433	10.953	8.154	882	1.112	652	Danja, Niemcy, Norwegja
Karpie świeże	9.309	6.796	6 170	3 354	1.780	1.176	Jugosławja, Niemcy, Węgry
Sandacze świeże	7.267	13 830	16.853	1.575	2 361	3.060	Niemcy, Rosja
Inne ryby słodkowodne świeże	11.877	15.254	13.807	1 821	2.487	2.651	Niemcy, Rosja
Łososie solone, suszone lub wędzone	321	431	383	220	310	240	Niemcy, Rosja, Stany Zjednoczone
Inne ryby morskie, solone suszone i wędzone	3.581	1.284	1.539	574	320	328	Holandja, Łotwa, Niemcy, Rosja
Ryby słodkowodne solone, suszone i wędzone	450	498	1.438	141	87	195	Łotwa, Niemcy, Rosja, Węgry
Śledzie mrożone	152.872	119.095	86.831	6.810	5.186	3.724	Anglja, Niemcy, Norwegja, Szwecja
Śledzie solone	834.452	685.454	683.486	49.117	44.219	41.893	Anglja, Niemcy, Norwegja, Szwecja
Sledzie wędzone	8.832	5.192	8.135	668	530	829	Łotwa, Niemcy
Ryby marynowane w oliwie i faszerowane	5.692	7.493	5.390	3.014	4.103	2.914	Francja, Niemcy, Włochy
Konserwy rybne	886	474	172	314	280	99	Anglja, Francja, Niemcy, Norwegja, Szwecja, Włochy
Kawior	9	21	19	56	132	101	Niemcy, Rosja
Raki, homary, krewetki, ślimaki i ostrygi	23	143	26	9	24	12	Danja, Niemcy
Razem:	1.035.024	866.919	832.452	68.571	62.931,4	57.901	

Wywóz z Polski ryb i przetworów rybnych w ostatnich 3 latach w cyfrach wyrażał się następująco:

	Wywóz w q			Wartość w 1000 zł			Kraje do których importowano w r. 1929 z Polski
	1929	1928	1927	1929	1928	1927	
Łososie świeże	1.911	3.054	2.107	1.603	2.517	1.584	Anglja, Niemcy, Szwecja
Inne ryby morskie świeże	409	554	558	58	80	111	Danja, Niemcy
Karpie świeże	536	682	187	209	223	55	Niemcy
Sandacze świeże	9	31	42	3	10	11	Niemcy
Inne ryby słodkowodne świeże	1.267	1.101	3.038	515	446	813	Niemcy
Łososie solone, suszone lub wędzone	20	36	0,3	17	25	0,2	Niemcy
Inne ryby morskie solone suszone i wędzone	228	404	165	51	74	61	Łotwa, Niemcy
Ryby słodkowodne solone, suszone i wędzone	25	43	43	12	21	19	Niemcy, Rosja, Węgry
Śledzie mrożone	2.705	1.623	396	146	69	22	Anglja, Niemcy, Rumunja
Śledzie solone	177	3	289	12	0,3	17	Norwegja, Niemcy, Szwecja
Śledzie wędzone	48	53	29	9	6	4	Niemcy
Ryby marynowane w oliwie i faszerowane	653	5	28	196	3	15	Francja, Niemcy, Włochy
Konserwy rybne	371	81	155	97	31	86	Anglja, Francja, Niemcy
Kawior	0,4	—	—	2	—	1	Niemcy
Raki, homary, krewetki, ślimaki i ostrygi	4.992	5 500	6.113	655	683	725	Niemcy
Razem:	13.331,4	13.170	13.150,3	3.585	4.188,3	3 524,2	

Bilans Polski handlu zagranicznego rybami wykazuje saldo ujemne. A mianowicie przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła w 1929 r. zł 64.986.000, w r. 1928 zł 58 743.000, w 1927 r. zł 54 376.800. Jeżeli chodzi o wagę, to saldo ujemne, czyli przewyżka przywozu nad wywozem przedstawiało się w kwintalach następująco: w 1929 r. 1.021.692,6, w 1928 r. 853.749, w 1927 r. 819.301,7. Saldo ujemne spowodowane jest przedewszystkiem dużym przywozem śledzi do Polski. Przywóz śledzi (mrożonych, solonych i wędzonych) stanowił w roku 1929 — 84,6% całego przywozu w kwintalach, 93,3% w 1928 r. i 93,5% w 1927 r. Przywóz wynosił w kg wszystkich gatunków śledzi w 1929 r. 995.156 q,. w 1928 r. 809.741 q i 778.452 q w 1927 r. Wartość przywozu śledzi do Polski wynosiła w 1929 r. zł 56.595.000 (82,5% całego przywozu do Polski), w 1928 r. zł 49.935.000 (74,5% przywozu) i w r. 1927 zł 46.446.000 (80,2% przywozu). Saldo dodatnie dla Polski wykazują jedynie pozycje wywozowe następujące: łososie świeże (zł 1.587.000) oraz raki (zł 631.000).

T. R.



Sprawozdania Rynkowe - Ceny.



Ceny detaliczne ryb śniętych na głównych rynkach krajowych za 1 kg — w styczniu 1930 r.

(a — ceny płacone w I-szej połowie stycznia, b — w II-giej połowie stycznia).

		Karp żywy	Karp śnięty	Karaś	Szczupak	Sandacz (rosyjski)	Leszcz	Sum	Łosoś	Lin	Sielawy	Średnica	Drobnica
WARSZAWA	a)	4.50-1.60	3.50	3.00-4 00	5.00-.600	4.00	1.00-4.50	5.00-6.00	14.00-15 00	3.00-4.00	4.50		
w/g notow. Zw. Prod. Ryb	b)	4.50	3.50	3.50-1.00	4.00-5.50	3.50-4.00	3.50 4.50	5.00-6.00	16.00-18 00	3.00-4.00	4 00		
KRAKÓW	a)	4.50-5.00			7.00-8.00		5.50-6 00			4.00-4 50			
w/g notow. Magistratu	b)	4.00 5.00			5.00-6.00	6 00-7.00	4.00-5.00			4.00-5.00		2.00-3.00	
CZESTOCHOWA	a)	4.50-5.00			4.50-5.00	4.50-5.00	3.20-3.50					2 50-3.00	1.80-2.10
w/g notow. Magistratu	b)	4.00-5.00			4.00-4.50	4.00-4.50	3.20-3 50					2 00-2.50	1.50-2.00
WŁOCŁAWEK	a)	4.00-4.50		2.50 3.00	4.50-6 00	5 50 6.00	3.50 4.00	2 50-3.00	8.00-10.00	3.50-4.00		1 50-2.00	1.00-1.50
w/g notow. Magistratu	b)	4.00-4.50		2.50-4.50	5.00-6 00	5 50 6.00	3.50 4.50	2.50-3.00	8.00-12.50	3.50-4.50		1.50-2.00	0.50-0.80
POZNAŃ	a)	5.00-5.20			3 20-4 40	5.00-6.00	2 20-3.20	3.00					0 80-1.50
w/g notow. Magistratu	b)	5.00-5.20			3.40 4.00	4.00-7 00	2.20-3.20	3.00					0.80-1.50
WILNO	a)		4 00-5.00		3 00-4.00	4.00-4.50	3.00-4.50					1.20-1.50	0 50-0.70
w/g notow. Magistratu	b)	6.00-6.50	5.00-5.50		2 50-3.50	3 00 3.50	2.00-3.50				2.00-2.50	1.00-1.25	0.50-0 70
STANISŁAWÓW	a)	4.50-6.00		4.00-4 50	6.00-7.00					4 00 6.00			0.50-1.50
w/g notow. Magistratu	b)	4.50-6 00		3.50-4 00	5 00-8.00	5.00-6.00	4.00-5.00			3.00-5.00			1.50-2.00

Uwaga: W/g. notowań Zw. Producentów Ryb sprzedawano w Warszawie 1 kg. karpi żywych w hurcie o 40—50 gr. taniej, niż w detalu.

Ceny ryb płacone przy jeziorze w złotych za 1 kg. — w styczniu 1930

(a — ceny płacone w I-szej połowie stycznia, b — w II-giej połowie stycznia).

Według klasyfikacji handlowej		Miejscowość				
		Okolice Włocławka Rakutowa	Okolice Lipna	Kujawy (Choceń Bożemowice)	Okolice Gostynina	Poznań i okolice
Wybór . . .	a	3,50	3,00—3,20	3,50—3,60	3,00—3,20	3,40—3,60
	b	3,20—3,40	3,00	3,20	3,00	3,00—3,40
Średnica . .	a	1,70	1,60—1,70	1,75	1,50—1,60	1,40—1,60
	b	1,40—1,60	1,20—1,40	1,75	1,50	1,30—1,40
Drób	a	0,85	0,75	0,70—0,80	0,75—0,80	0,70—0,90
	b	0,80	0,75	0,85	0,75	0,50—0,70
Leszcze . . .	a	—	3,00—3,20	—	3,00	2,80—3,00
	b	—	3,00	3.00	3,00	2,60—2,80
Okonie	a	—	3,00	—	3,20	2,00—2,20
	b	—	3,00	3,00	3,00	1,40—1,80

Z gdańskiego rynku rybnego.

W pierwszej połowie lutego płacono w Gdańsku w handlu detalicznym (rynkowym) następujące ceny za 1 kg: liny 2,00 gld, karpie 2,00, sandacze 1,60—1,80, okonie 1,20.

Urzędowe sprawozdanie rynkowe z centralnej hali w Berlinie.

Berlin, 2 lutego. Dowóz ryb słodkowodnych był stosunkowo mały, ceny bez znaczniejszych zmian, przebieg rynku spokojny. Dawał się odczuwać brak szczupaków i sandaczy, których cena, zwłaszcza na niesortowane i średnie gatunki trzymała się mocno. Zapotrzebowanie na karpie niewielkie, liny również nie znajdowały nabywców, jedynie okonie, płocie i leszcze w małych ilościach cieszyły się większym popytem.

Cena za 50 kg świeżych ryb w lodzie, w markach niemieckich: szczupaki 85—116, średnie i duże 70—87, sandacze 90—137, małe 90—96, karpie 70—86, okonie 35—108, leszcze 10—44, płocie 10—47.

Ryby morskie.

Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Gdyni (za 1 kg).

Data	Flondry większe	Flondry mniejsze	Dorsze	Śledzie	Szproty	Szczupaki	Okonie	Płotki
17. I. 30.	2.40	2.00	1.80	1.20	1.00	4.50	4.—	2.40
24. I. 30.	2.40	2.00	1.80	1.20	1.20	4.40	4.—	2.40
31. I. 30.	2.40	2.00	2.00	1.20	1.20	5.—	4.—	2.40
7. II. 30.	2.60	2.20	2.00	1.40	1.40	5.—	3.60	2.20

Detaliczne ceny targowe na ryby morskie w Pucku (za 1 kg).

Data	Flondry większe	Flondry mniejsze	Dorsze	Śledzie	Szproty	Szczupaki	Okonie	Płotki
17. I. 30	1.60	1.—	1.—	1.20	0.50	3.50	3.—	1.40
21. I. 30.	1.80	1.20	1.20	1.20	0.50	3.50	3.—	1.20
31. I. 30.	1.60	1.20	1.40	1.20	0.60	4.00	3.—	1.20
7. II. 30.	1.80	1.40	1.40	1.40	0.60	4.00	3.—	1.40

Altona, 1 lutego. W ciągu sprawozdawczego tygodnia zawinęło do tutejszego portu 13 parowców z łącznym ładunkiem 671.326 f. świeżych ryb morskich. Zdobycz przewyższała dwukrotnie połowy z poprzedniego tygodnia. Zanotowano również 9.615.180 f. śledzi pochodzących z Anglji i Norwegji, jako ładunek 12 parowców. Ogólny obrót w porcie przedstawiał się następująco: sprzedano z licytacji 1,130.265 f., z wolnej ręki 9,617.180 f., razem 10,747.445 f.

Wesermünde, 1 lutego. Pomiędzy 27 stycznia a 1 lutego wyładowano w tutejszym porcie 5,327.200 f. świeżych ryb morskich, pochodzących z połowów 58 parowców. Ceny trzymały się stosunkowo nisko, dopiero z końcem tygodnia, przy zmniejszonym dowozie, wykazywały tendencję cokolwiek zwyżkową. Zapotrzebowanie naogół znaczne. Obroty towarem marynowanym, wędzonym i solonym dość duże. Cena licytacyjna za 1 f. wątłuszy (dorszy) wynosiła od 12—28½ fen. zależnie od stanu i wielkości.

 Rybołówstwo morskie. 

B. Kuźmiński.

Rybołówstwo morskie w styczniu.

Naogół pogoda sprzyjała rybakom. Dni burzliwych, uniemożliwiających uprawianie rybołówstwa było zaledwie 2, mianowicie: w dniach 9 i 13 przy silnych wiatrach SO. Prócz powyższego, z powodu świąt i dni przedświątecznych nie uprawiano rybołówstwa jeszcze w ciągu 6 dni. Razem zatem w ciągu całego miesiąca nie uprawiano rybołówstwa: w obwodzie helskim przez 8 dni, w obwodzie gdyńskim przez 11 dni. W obwodzie puckim określenie dni, w których rybołówstwo nie mogło być uprawiane, nie da się ściśle ująć, ze względu na rozległy teren i brak portów, skupiających większą ilość kutrów i łodzi rybackich.

Przeciętna ilość rybaków wyjeżdżających na połowy dziennie, w stosunku do poprzedniego miesiąca, zwiększyła się. Tak samo i kutrów. Rybołówstwo uprawiane było intensywniej, jednak rezultaty połowów nie były zbyt zadawalniające. Pomimo sprzyjających warunków atmosferycznych, daleko korzystniejszych aniżeli w grudniu, ogólna zdobycz styczniowa nawet nieco spadła w stosunku do grudnia.

Przyczyniły się do tego przedewszystkiem zmniejszone połowy szprotów i płastug a ponadto wątłuszy i ryb słodkowodnych, chociaż z drugiej strony połowy śledzi wzrosły w dwójnasób.

Szproty łowiono nieźle w pierwszym i ostatnim tygodniu miesiąca, natomiast bardzo źle w środku miesiąca. Podobno w tym czasie bardzo dużo było szprotów dalej na wschód, przy Schivenhorst (Wisłoujście). Duże ilości szprotów były poławiane przy pomocy włoków, zastosowanych do tych połowów pierwszy raz w grudniu przez rybaków gdyńskich. W ślad za nimi poszli i rybacy helscy. Rezultat połowów tem narzędziem są daleko korzystniejsze, niż sieciami zastawnemi, gdyż potrzebują mniej zachodu i wkładów pieniężnych na same sieci.

Śledzie łowiono nieźle w ciągu całego miesiąca, przyczem rybacy helscy i jastarniccy w niektóre dnie przywozili po 3—5 kwintali na kuter. Szczególnie szczęśliwemi były dnie 14, 16 i 20 stycznia.

Połowy łososi utrzymały się na wysokości poprzedniego miesiąca. Łowiono przeważnie na wędki, ale już przy końcu miesiąca rozpoczęto połowy pławnicami. Największa zdobycz dzienna wynosiła 70 sztuk (25 stycznia). Ogółem złowiono 640 sztuk łososi. Zdobycz węgorzy, wątłuszy i ryb słodkowodnych w stosunku do ubiegłego miesiąca obniżyła się o 50%.

Połowy styczniowe według poszczególnych gatunków i w porównaniu ze styczniem 1929 r., przedstawiają się jak niżej:

Gatunki	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	styczeń 1930 r.	styczeń 1929 r.	styczeń 1930 r.	styczeń 1929 r.
Szproty	118.055	166.065	41.320	33.215
Śledzie	55.770	6.100	55.770	4.270
Łososie	6.960	8.100	55.695	72.800
Płastugi	16 930	11.200	20.270	16.800
Węgorze	3.715	8.930	14.860	35.720
Wątłusze	17.260	4.350	2[illegible].715	4.350
Słodkowodne	1.625	2.000	3.870	7.400
Inne	1.335	310	4.660	1.070
Razem:	221.650	207.055	217.160	175.625

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich przedstawiały się jak niżej:

Obwód wsie od — do	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	styczeń 1930 r	styczeń 1929 r.	styczeń 1930 r.	styczeń 1930 r.
Hel	43.715	35.860	73.800	82.955
Gdynia—Orłowo	53.300	4.135	35.450	3.925
Jastarnia—W. Wieś	97.995	155.330	70.940	59.010
Obłuże-Puck-Swarzewo Chłapowo—Karwia	26.550	11.730	36.960	29.715
Razem:	221.560	207.055	217.150	175.605

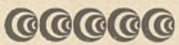
Przy powyższem porównaniu trzeba jednak zaznaczyć, że styczeń 1929 r. nie można zaliczyć do normalnego pod względem rybołówstwa, gdyż silne mrozy i lody stały temu na przeszkodzie.

Handel rybą nie odznaczał się w miesiącu sprawozdawczym dużem ożywieniem. Ceny utrzymały się na wysokości poprzedniego miesiąca, względnie nieco wzrosły. Tylko cena łososi spadła z 10 zł. na 8 zł. za kg. Płacono w hurcie za poszczególne gatunki: szproty 0,35 zł. za kg., flondry 1,20 zł., skarpie 1,50 zł., śledzie 1 zł., wątłusze 1,20 zł., łososie 8 zł., mielnica 5 zł., węgorze 5 zł., szczupaki 4 zł., płotki i okonie po 1.30 zł.

Z całkowitych połowów około 75.000 kg. wywieziono do Gdańska (w tem prawie cała ilość

łososi), 67.000 kg., sprzedano do wędzarń (43.000 kg. szprotów, 16.000 kg. śledzi, 5.000 kg. flonder, 3.000 kg. węgorzy, i 700 kg. łososi). Resztę ryb rozsprzedano na rynkach miejscowych, lub też wysłano w głąb kraju w świeżym stanie.

Wędzarń na całem wybrzeżu było czynnych w styczniu 15. Pracowały one przez kilkanaście dni każda, przerabiając całą ilość zakupionych, a wyżej podanych gatunków.



Narzędzia i sprzęt.



Antoni Hryniewicki.

Zastosowanie włoku do połowu szprotów i śledzi.

Położenie osiedli rybackich na wybrzeżu i rozmaity charakter wód, przylegających do osiedli, wywierają widoczny wpływ na byt i przyzwyczajenia rybaków. Otoczenie zmusza ich do stosowania niekiedy takich sposobów połowu, które w innych, nawet sąsiednich osiedlach były w mniejszym stopniu źródłem zarobku, albo też zupełnie nie były lub nie mogły być używane.

Prawie w każdej miejscowości zdobywają rybacy większą wprawę, umiejętność i doświadczenie w obchodzeniu się z narzędziami, mającemi dla tej miejscowości główne znaczenie i dającemi zasadniczy zarobek. **Życie układa się w zależności od otoczenia i głównego sposobu połowu i wytwarza przyzwyczajenia, nieraz odrębne, niżeli u sąsiadów.**

Rybacy z dawnych dwóch wiosek, wchodzących obecnie w obręb miasta Gdyni, nie mając kiedyś kutrów motorowych, łowili tylko w Zatoce Puckiej, na małych łodziach i codziennie na noc wracali do domu. Nabyte przyzwyczajenie to zachowali i obecnie, chociaż są właścicielami dość pokaźnej flotylli motorowej (kutrów motorowych w Gdyni w r. 1921 — 6, w r. 1929 — 31), pozwalającej na odbywanie dalszych i dłuższych wyjazdów. Uporczywie trzymają się zatoki i codziennie wracają wieczorem do domu. Z narzędzi połowu najwięcej upodobali sobie włok denny, który zjawił się na wybrzeżu około 1906 roku, a rozpowszechnił się bardzo podczas wojny światowej.

Trzeba przyznać, że połów ryb dennych włokiem należy do najłatwiejszych i wymaga mniej wysiłku i pracy ze strony rybaków, aniżeli inne sposoby połowu. Względy te jednak, jeżeli działały, to niewyraźnie i jakby podświadomie. Przy wyborze włoku, jako podstawowego narzędzia, powodowano się głównie nabytem oddawna przyzwyczajeniem. Działało ono tak silnie, że nawet późną jesienią, gdy ryb dennych było niewiele, rybacy z Gdyni jednakże uprawiali tylko połów włokiem. Nie nęcił ich większy zarobek innych rybaków, z połowu śledzi i szprotów sieciami zastawnemi. Nic sobie nie robili również z tego, że nieraz ciągnąc włok, zrywali zastawne sieci i czynili krzywdę innym rybakom. Nie straszyły ich nawet kary dość często płacone za używanie włoku na głębokościach mniejszych jak 20 metrów.

Jednakże z nadejściem jesieni zarobki stawały się coraz gorsze, skargi na wyrządzane szkody coraz częstsze, a kary za połów włokiem w miejscach zakazanych coraz dotkliwsze. Zmuszało to rybaków do zaniechania połowu włokiem i rozpoczęcia połowu szprotów i śledzi sieciami. Ale ten ostatni sposób zbyt jest uciążliwy i trudny. Więcej ruchliwi i przedsiębiorczy rybacy, zaczęli więc myśleć o zachowaniu nadal spokojnego środka połowu i zastosowania włoku do połowu szprotów i śledzi. Słyszeli, że na zachodzie włok używany jest do takich połowów. **Zobaczyli wreszcie taki włok ze skrzydłami sprowadzony przez Morski Instytut Rybacki.** Niektórzy byli obecni przy próbach tego włoku przez p. Piechockiego, pracownika Działu Ekonomji i Rybactwa w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Widzieli włoki takie na motorowych kutrach niemieckich lub rozpytywali rybaków, którzy mieli sposobność spotykania takiego narzędzia.

Sporządzili więc sami podobne narzędzie i rozpoczęli próby połowów szprotów włokami. Z początku wyniki były niezbyt pomyślne. Jednakże dwaj rybacy, nie zrażając się niepowodzeniem, **uporczywie prowadzili próby dalej,** coraz to wprowadzali nowe zmiany w narzędziu i po miesiącu takiej pracy nabyli tyle doświadczenia i wprawy, oraz udoskonalili tak swój włok, że rozpoczęli połowy zarobkowe.

Chociaż dwaj ci rybacy trzymali w tajemnicy wymiary i urządzenie swego włoku, jednakże inni, zachęceni ich powodzeniem, wzięli się również do takiego samego sposobu połowu. Każdy z nich robi to w tajemnicy przed innymi, nie pokazując swego narzędzia i uważa się za wyna-

lazcę. Teraz już 10 kutrów rybackich z Gdyni wyjeżdża z włokiem na połowy szprotów i śledzi i za kilka godzin pracy łowi każdy 1000 i więcej kg. ryby, czyli ma niemniejszą, a nieraz większą zdobycz, niżeli dają sieci zastawne.

W zasadzie włok nieznacznie zmienił swój wygląd. Wiadomo, że dla tych połowów robią go nasi rybacy z tkaniny o bardzo drobnych oczkach o 8 do 12 mm. Włok posiada skrzydła, od których idą liny, bez słomiaków, do desek, a dalej jak zwykle liny do kutra. Najważniejszem jest umieszczenie pływaków na górnej obsadzie włoku i należyte obciążenie dolnej obsady włoku dla zmuszenia go, by szedł nie po dnie jak zwykle, a ponad dnem.. Deski służące do rozpierania otworu włoku, idą cały czas jednakże po dnie, chwilowo tylko odrywając się na krótką chwilę od dna.

Przy połowach ryb dennych rybacy zapuszczają włok odrazu, i ciągną go kilka godzin. Inaczej postępują przy połowie szprotów. Wyszukują z początku ławice ryby. Wskazówkami służą im stada mew ciągnące za ławicą, dalej gładka, jakby trochę zatłuszczona powierzchnia morza, oraz połowy szprotów w sieciach zastawnych. Po zapuszczeniu włok ciągną niezbyt długo, godzinę, lub więcej, gdyż trafiając na skupienie szprotów, mogą orazu zdobyć sporą ilość ryby.

Połowy odbywają się tylko w dzień. Połowy nocne nie przynosiły zdobyczy, więc nie są stosowane.

Włok sporządzony z gęstej tkaniny sietnej stawia znaczny opór. Kutry z motorami o niewielkiej mocy 8—10 K. M. nie mogą przezwyciężyć tego oporu. Włok opada na dno i prawie że nie łowi szprotów. Najlepsze wyniki osiągają kutry z silnemi motorami od 20—25 K. M., chociaż rybacy uważają, że możnaby łowić daleko więcej gdyby motory były silnejsze.

Szproty złowione włokiem już zdobyły sobie rynek, są poszukiwane przez handlarzy i uzyskują kilkakrotnie wyższą cenę od szprotów, złowionych sieciami zastawnemi lub niewodami przybrzeżnemi. Bo też ryba złowiona włokiem przedstawia się nadzwyczaj dobrze. Szproty po wyciągnięciu włoku wysypuje się do skrzynek, które składa się w ładowni. Ryby są bardzo czyste, zupełnie nieuszkodzone i posiadają łuskę; szproty złowione w sieci zastawne mają zwykle startą łuskę, są zmięte, często brudne, dużo rybek jest bez główek, urwanych przy wytrząsaniu połowu z sieci, niekiedy duża ilość rybek jest uszkodzona przez szachwary (Chiridotea entomon). Szproty złowione niewodami przybrzeżnemi, chociaż mają wygląd równie dobry jak szproty z włoku, jednakże są mniej cenione, gdyż do skrzeli ich dostaje się dużo drobnego piasku, i ten chrzęści przy spożyciu takich szprotów, bo odpłukać go na czysto nie można.

Korzyści, które daje połów szprotów i śledzi włokiem są znaczne i widoczne i dlatego ten sposób połowu wzbudził wśród ogółu rybaków ogromne zainteresowanie. Przy użyciu włoku traci się mniej czasu, odpada cała uciążliwa robota z wystawianiem, zbieraniem sieci, wytrząsaniem z nich ryby, dalej myciem i suszeniem sieci. Zdobycz w krótszym czasie jest taka sama, jak przy najlepszym połowie sieciami, ryba uzyskuje największą cenę na rynku, poza tem odpada prawie całkowicie możliwość straty narzędzia, co z sieciami zdarza się często i prawie że rujnuje rybaka. Włok denny zaczepia się często o przeszkody na dnie, włok idący ponad dnem prawie nigdy nie napotka zaczepy, więc straty są prawie że wykluczone.

Ujemną stroną włoku jest większe zużycie materjałów pędnych przez kuter. Bo kuter traci sporo czasu na wyszukiwanie ryby, później po zapuszczeniu włoku kuter musi pracować całą mocą, by ciągnąć włok, stawiający duży opór.

Przy dalszem ulepszeniu samego narzędzia i nabyciu większej wprawy przy używaniu go, wyniki połowów będą zapewne jeszcze lepsze,

aniżeli obecnie. Włok stanie się narzędziem używanem w ciągu całego roku, bo możliwem jest, że oprócz połowu szprotów i śledzi, będzie używany do połowów makreli.

Obecnie już do 20% zdobyczy szprotów przynosi włok, chociaż tylko 10 kutrów z Gdyni uprawia taki połów. Jeżeli włok będzie używany przez wszystkich rybaków, to sprowadzi zmiany w naszem rybołówstwie. Znikną małe kutry o słabszych motorach, a na ich miejsce zjawią się większe z motorami nie mniejszemi jak 25—30 K. M.

Jeżeli rzeczywiście z samolotów widać dobrze ławice ryb, to wypadnie może później zastosować wywiad lotniczy, dla wskazywania rybakom miejsca przebywania ryby. Może to dać zwiększenie połowów i zaoszczędzić dużo czasu, pracy i zużycia materjałów.

Widzimy więc, że rybacy z Gdyni, dążąc do zachowania swych dawnych ujemnych przyzwyczajeń, utorowali drogę do postępu i udoskonalenia rybołówstwa.



Rybołówstwo jeziorowe i rzeczne.



W. K.

Szkoła samopomocy gospodarczej.

Sprawa podniesienia produkcji rybnej wód śródlądowych jest stale poruszana na łamach „Ryby"; znacznie więcej miejsca poświęca tej sprawie prasa fachowa niemiecka. Mówi się wciąż, zarówno u nas jak w Niemczech, o konieczności **przyznania na cele rybactwa odpowiednich kredytów państwowych,** gdyż rybactwo nie posiada dostatecznych środków, aby podołać tak ciężkim zadaniom. Nie ulega wątpliwości, że pomoc państwowa jest **niezbędna, jeżeli chodzi o podniesienie rentowności gospodarstw rybnych,** z drugiej jednak strony należy sobie jasno uświadomić, że nawet najwydatniejsze subwencje nie osiągną zamierzonego celu, o ile **rybactwo nie poprze wysiłków państwowych, tworząc zorganizowane kadry „gospodarzy"**, którzy tylko **na drodze ścisłego zjednoczenia** mogą przeprowadzić akcję uzdrowienia stosunków. Bezsprzecznie jest to droga trudna i długa i wiele trzeba będzie poczynić wysiłków zanim nastąpi chwila, kiedy **zorganizowane zrzeszenia rybackie będą miały możność zaradzić** niejednej bolączce, trapiącej obecnie naszych rybaków. Trzeba sobie jednak zgóry powiedzieć, że największe bodaj wysiłki pojedyńczych jednostek niewielki odniosą skutek, podczas gdy t. zw. **samopomoc potrafiłaby wyjść zwycięsko z niejednej trudności.**

Jedną z palących spraw, związanych z produkcją, jest kwestja zbytu, którą tylko przez tworzenie spółek możnaby było pomyślnie rozwiązać. W Niemczech, gdzie gospodarka rybna stoi bez porównania wyżej niż u nas, oddawna **zwrócono uwagę na konieczność organizowania spółek,** któreby zdjęły z bark rybaka kłopot poszukiwania kupca na swój towar. Jak trudnem jednak jest wprowadzenie w czyn tego rodzaju zamierzeń świadczy fakt, iż próby czynione w Niemczech w celu zorganizowania zbytu połowów (zaczęto od połowów morskich) dały wyniki mało zadowalające i większość spółek została po pewnym czasie rozwiązana. Główną przyczyną tego niepowodzenia **jest słabe uświadomienie rybaków co do konieczności zrzeszania się** oraz brak zaufania do nowo powstających spółek, co skłania często rybaków do sprzedaży nieraz cennego połowu w ręce pokątnego handlarza.

Drugim ważnym punktem, hamującym normalny rozwój spółek, jest niedostateczne zrozumienie zadania, które spółki mają do spełnienia. Zdarzało się bowiem często, że spółki rywalizując między sobą wzajemnie się zwalczały, **tracąc wkońcu możność korzystnego zbycia towaru na rynku,** wobec tego, że towar był niejednostajny tak pod względem jakości, jak i opakowania. Tymczasem podstawowem zadaniem spółki jest stałe dostarczanie towaru pierwszorzędnej jakości, w odpowiedniem opakowaniu i doborze, na zasadzie absolutnego zaufania, jakiem dana spółka powinna się cieszyć w handlu. Tylko wypełnienie tych trzech zasadniczych warunków daje możność wpływania na ceny, a przy dokładnem poznaniu rynków pozwoli na umiejętne wykorzystywanie konjunktur rynkowych.

Zdarza się często, że pojedyńczy producent dostarczy kupcowi towar uszkodzony lub nieodpowiednio sortowany i jeżeli tego rodzaju opieszałość powtórzy się kilkakrotnie, **kupiec traci zaufanie nietylko do danego producenta lecz i do całego okręgu,** w którym podobny fakt miał miejsce. Gdyby kwestją zbytu zajmowały się odpowiedzialne spółki, rozu-

miejące swe zadanie, tego rodzaju wypadki nie zdarzałyby się nigdy. Nadmienić przytem należy, że pomimo niezawsze szczęśliwie przeprowadzonych prób, panuje w handlu niemieckim ogólne przekonanie, że towar dostarczany przez zrzeszenia jest naogół lepszy od towaru pochodzącego od producenta przy pojedyńczej dostawie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze i okoliczność łatwiejszego zdobycia kapitału przez spółki niż przez poszczególne jednostki, a wobec tego i możność podniesienia jakości towaru, to staje się oczywistem, że organizowanie spółek jest sprawą wysoce pożyteczną i aktualną.

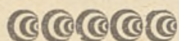
W powojennych warunkach zwiększenie zbytu jest ściśle związane z dostarczeniem towaru tylko w najlepszym gatunku i obecnie **w produkcji rybnej zagranicą odgrywa główną rolę jakość,** a nie ilość w przeciwieństwie do tego, jak się działo przed wojną. Dzisiejsza postępowa gospodyni płaci chętnie drożej, byleby **miała towar pierwszorzędnej jakości** i w odpowiedniem opakowaniu. Tego rodzaju dążność do doskonałości daje się obecnie zauważyć w stosunku do wszystkich artykułów spożywczych, a rybactwo w pierwszym rzędzie musi się zastosować do nowoczesnych wymagań, gdyż wszelkie **nieostrożne obchodzenie się z rybą odbija się na wyglądzie towaru,** a wobec tego i na cenie uzyskanej w sprzedaży, która wskutek tego nie pokrywa nieraz kosztów połowu i transportu. W Niemczech zwrócono baczną uwagę na umiejętne obchodzenie się z rybami, na co wpłynęła w znacznym stopniu groźna konkurencja zagraniczna, a zwłaszcza duńska i holenderska. Tem, bez prawa pisanego, wie każdy początkujący uczeń rybacki, że ryb **nie wolno dotykać ostrem ani twardem narzędziem,** to też tylko dzięki niezwykle umiejętnemu obchodzeniu się z rybami może sobie Danja pozwolić na eksportowanie do Niemiec flonder w stanie żywym i Niemcy zdają sobie jasno sprawę, że w obecnym stanie ryby krajowe nie mogą konkurować z towarem zagranicznym.

Pomimo wysiłków czynionych w tym kierunku nie wszędzie jednak daje się zauważyć poprawę, gdyż o ile rynki zachodnie odznaczają się towarem wartościowym, o tyle w **Prusach Wschodnich stosunki pozostawiają wiele do życzenia.** Zdarza się bardzo często, że ryby pochodzące z Prus Wsch. przychodzą do kupca w stanie opłakanym, gdyż już przy połowie rybak obchodzi się z niemi nieostrożnie, trzymając na suchym piasku, kalecząc je lub wreszcie narażając na działanie słońca, czy deszczu.

Niemniej ważnym warunkiem jest **sortowanie i opakowanie ryb,** na co niektóre państwa już oddawna zwróciły uwagę. Wysortowane duńskie płocie, pojawiające się na rynku berlińskim, stoją bez porównania wyżej od płoci niemieckich, a **wzorowe opakowanie ryb rosyjskich** skłania konsumenta do nabywania towaru zagranicznego z pominięciem ryb krajowych. Również i inne państwa, jak n. p. Szwecja i Holandja, zalewając rynki niemieckie swoim towarem, **wysyłają ryby w opakowaniu bez zarzutu,** w plecionych, zawsze nowych koszach, przekładając ryby pergaminowym papierem i drobno rąbanym sztucznym lodem.

Centralna Pruska Izba Rolnicza delegowała do Holandji zeszłej jesieni paru swych przedstawicieli w celu zaznajomienia się z nowoczesnemi metodami opakowania. Obecnie taż sama Izba Rolnicza opracowuje plan przeprowadzenia we wszystkich rybnych okręgach kursów z pokazami świetlnemi, mających na celu uświadomienie rybaków co do ważności umiejętnego obchodzenia się z rybami podczas połowu, jak również udzielenie wskazówek co do sortowania, opakowania i wysyłki towaru.

Zwrot na lepsze może jednak nastąpić wtedy, **gdy producent i kupiec zaczną współpracować,** a rybak zrozumie, że tylko zorganizowane zrzeszenia mogłyby mu zapewnić stały i korzystny zbyt połowów.



Dział Naukowy.



Ryszard Kwieciński.

O badaniu wody.

„Gdyby woda nie była płynem pospolitym, niewątpliwie uważanoby ją za płyn obdarzony własnosciami najcudowniejszemi". *Bayliss*

Znaczenie badania wody nie wynika jedynie z powodu jej przewagi ilościowej; oczywiście nie jest bez znaczenia sam fakt, że około 0,7 kuli ziemskiej pokrywa woda, a 80% organizmu żywego składa się z wody, lecz niewątpliwie ważniejszą jest sprawa samego wpływu wody na procesy otaczającego nas świata. Ten wszechstronny wpływ zawdzięczamy wyjątkowym własnościom, jakie posiada woda.

Wszystkie ciała, z któremi codziennie się stykamy, jak n. p. szkło, żelazo, mydło, tłuszcze i szereg innych, posiadają charakterystyczną cechę wspólną, a mianowicie przy ogrzewaniu stale zwiększają swoją objętość, a roztopione większą mają objętość niż w postaci stałej.

Jeżeli więc porównamy ciężar litra roztopionego wosku, czy tłuszczu z litrem twardego, to przekonamy się, że ciężar stałego ciała większy jest niż płynnego. Podobnie ma się sprawa i ze wszystkiemi prawie ciałami w przyrodzie. Z pospolitych ciał jedynie woda nie podlega ogólnym tym prawom natury, gdyż zamarzając na lód rozszerza się. Lód jest lżejszy od wody, więc pływa po jej powierzchni, jak to nieraz obserwujemy na rzekach i jeziorach, nic się nie dziwiąc, jakkolwiek zjawisko to, napozór codzienne, stanowi wyłączną prawie własność wody. Własność ta stwarza warunki umożliwiające życie organizmom wodnym, gdyż rzeki i jeziora nie zamarzają od dna. Własność ta sprawia też kruszący wpływ na skały kamienne i w znacznej mierze przyczynia się do przetwarzania martwych głazów w żyzną glebę.

Wielka ilość ciepła, niezbędna aby roztopić kilogram lodu, t. zw. **ciepło utajone topnienia,** jest zbawienną własnością wody, gdyż umożliwia powolne przejście od zimy do lata, nie pozwalając śniegom raptownie topnieć. Podobna też własność pochłaniania przez wodę wielkich ilości ciepła przy ogrzewaniu się sprawia, że prądy morskie przynoszą znaczne zapasy ciepła, ogrzewając Europę.

Woda poza tem ma wyjątkową zdolność rozpuszczania bardzo wielu ciał gazowych, płynnych i stałych w większym lub mniejszym stopniu; nawet szkło rozpuszcza się w wodzie, a morska woda zawiera nieznaczne ilości rozcieńczonego w niej złota. Krótko mówiąc, w naturze nie spotykamy wody idealnie czystej.

Chemiczne własności wody są jeszcze bardziej oryginalne i odmienne od własności reszty ciał nas otaczających. Nie należy bowiem woda ani do kwasów ani do zasad czyli ługów, ani też do soli, a ze wszystkiemi temi ciałami ma cechy wspólne. Jest ona ciałem obojętnem, lecz wielki szereg reakcyj w organizmach roślinnych i zwierzęcych, jak również w świecie mineralnym sprowadza się do nawadniania i odwadniania. Własności komórki żywej ściśle są związane z procesami wywołanemi obecnością wody — przyczem poznanie właściwości wody drogą rozmaitych badań i pomiarów pozwala często wnioskować o możliwości i warunkach rozwoju organizmów roślinnych i zwierzęcych w danem środowisku.

Znaczenie i doniosłość badań wody, szczególnie pod kątem widzenia kwasowości, wynika z wrażliwości istot żywych na odczyn środowiska, w którem się rozwijają organizmy. Wśród roślin jedne kultywują się łatwiej w glebie słabo kwaśnej lub obojętnej, inne w alkalicznej. Grzyby znoszą odczyn kwaśny lepiej niż obojętny, a **dla ryb znów woda kwaśna nie jest właściwą.** Poza tem zachodzi cały szereg procesów chemicznych pod wpływem bardzo ruchliwych i czynnych jonów wodorowych, co zmusza kierować badania ku wyjaśnieniu **kwasowości wody i gleby, jako podłoża życia organicznego na ziemi.**

Musimy więc większem zrozumieniem i opieką otaczać wszystkie poczynania przedsiębrane w sprawie wyjaśnienia własności wód morskich, rzecznych i jeziorowych, aby uzyskać wszechstronną wiedzę w tej dziedzinie, która w przyszłości ułatwi gospodarkę na terenach wodnych.



Kronika.



Fr. Piechocki.

Rybołówstwo jeziorowe w styczniu.

Wyjątkowo w tym roku ciepła zima w znacznej mierze zrujnowała rybakom (głównie w większych rybołówstwach) zimowe plany połowów.

Jeziora pokryte lodem lecz niedostatecznie grubym i niezdatnym do uprawiania połowów niewodem a nawet przywłoką. Cienka powłoka lodowa również nie pozwalała na połów ryb przy pomocy łodzi.

Duże jeziora były tylko częściowo pokryte lodem (w zatokach, w miejscach płytkich i porośniętych, oraz miejscami przy brzegach), zaś środkowe przestrzenie przeważnie były niezamarznięte.

Ogólnie uprawiano rybołówstwo zaledwie w 10% i to szczególnie na małych objektach wodnych i przez mniej zamożnych rybaków.

Prawie całe to rybołówstwo przypadało na połowy słępem. Łowiono przy brzegach i w zarośniętych partjach wody.

Na małych i płytkich jeziorach, miejscami prowadzono połowy włokiem i przywłoką. Wyniki nieszczególne tem bardziej tam, gdzie już niejednokrotnie w czasie tej zimy — z braku innej możliwości — uprawiano podobne połowy.

Pomimo ogólnie lichych połowów, a w związku z tem i małej podaży ryb na rynki, ceny ryb jednak nie zwyżkowały. Przyczynę rybacy i handlarze rybni tłumaczą tem, że z Rosji dowieziono do Polski większe ilości ryb, przeważnie sandaczy. Cenę sandaczy rosyjskich dla Warszawy kupcy oferowali 3,00 zł za 1 kg.

Ulgi celne na łodzie rybackie.

W Dzienniku Ustaw nr. 91 z 1929 r. zostało ogłoszone rozporządzenie o ulgach celnych, przyczem § 1 tego rozporządzenia zawiera szereg pozycyj odnoszących się do statków i łodzi morskich i rzecznych, a w szczególności rybackich. Więc łodzie rybackie z własnym popędem mechanicznym, sprowadzane z zagranicy, będą opłacały tylko 10% cła normalnego; odnosi się to zarówno do statków morskich (motorowe kutry rybackie, pozycja taryfy celnej 175 p. 3 a), jak też motorówek rzecznych, ale w tym ostatnim wypadku udzielanie ulgi następuje za każdorazowem zezwoleniem Ministerstwa Skarbu (pozycja taryfy celnej 175 p. 5). Z tej samej ulgi korzystają również łodzie bez własnego popędu mechanicznego, o ile są to łodzie rybackie (pozycja taryfy celnej 175 p. 8 b).

Kalendarzyk propagandowy.

Nakładem Państwowego komitetu propagandy spożycia ryb w Niemczech został wydany kalendarzyk kieszonkowy na rok 1930, zawierający 78 stron druku. Na całość kalendarza składają się: przedmowa, ilustracje propagandowe, notatki o użyteczności mięsa rybiego z uwzględnieniem doniosłości rybołówstwa, jako jednej z ważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, oraz szereg praktycznych rad, wskazówek i przepisów dań rybnych. Ta w płótno oprawiona książeczka, ze złoconym tytułem na okładce „Jedzcie ryby", sprawia bardzo miłe wrażenie, a przeznaczona jest dla szerzenia propagandy spożycia ryb przy pomocy firm handlowych, które rozsyłały kalendarzyk w formie upominku noworocznego dawnym i nowym klientom. Wobec starannego wydania i obfitej, ilustrowanej treści, cena kalendarzyka jest zdumiewająco niska, gdyż wynosi zaledwie 31 f. za egzemplarz.

Byłoby bardzo pożądanem, aby na przyszły rok Morski Instytut Rybacki sfinansował podobne wydawnictwo propagandowe.

Podsłuchiwanie ławic.

Jedno z pism angielskich podaje ciekawą notatkę o stosowaniu dla celów rybołówstwa podsłuchowych aparatów, które w czasie wielkiej wojny służyły Anglikom dla tropienia łodzi podwodnych. Podobno zostały obecnie przeprowadzone próby celem ustalenia zapomocą tych aparatów, drogi, którą przebywają ławice ryb i odległości w jakiej się znajdują. Według notatki angielskiej próby wypadły nadzwyczaj pomyślnie, pozwalając na wytropienie ławic na głębokości do 730 metrów.

Postulaty organizacyj rybackich.

Związek Organizacyj Rybackich złożył memorjał do Ministerstwa Rolnictwa w sprawach kredytu dla przemysłu rybackiego. W memorjale swym Związek między innemi prosi p. Ministra rolnictwa o zwołanie w najbliższym czasie konferencji w ministerstwie, z udziałem przedstawicieli banków państwowych oraz Związku Organizacyj Rybackich, celem omówienia dezyderatów, dotyczących sytuacji i zapotrzebowań kredytowych przemysłu rybackiego.

Zjazd hodowców ryb stawowych odbędzie się w dniach 7 i 8 marca br. w Warszawie, urządzony staraniem Sekcji Stawowej Związku Organizacyj Rybackich Rz. P. Zjazd odbędzie się w sali odczytowej Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, Kopernika 30, I. piętro.

Polsko - angielskie T-wo Importowe śledzi w Gdyni. „Der Fischerbote" w zesz. 2 podaje krótką notatkę o utworzeniu w Gdyni Polsko - ang. T-wa Importowego śledzi, które zobowiązało się w stosunku do polskiego Rządu podjąć się wykształcenia fachowego pewnej ilości polskich robotników i skierować całkowity wwóz śledzi do Polski przez Gdynię. Pierwszy transport śledzi ma obejmować 100.000 baryłek yarmutów. Dotychczas Gdańsk był tym portem, przez który importowano największą ilość śledzi do Polski, skutkiem czego uzyskał monopolowe stanowisko w handlu śledziami.

Znaczone pstrągi i łososie ze Szkocji. Inspektor szkockiego rybołówstwa łososiowego W. J. M. Menzies podaje do wiadomości, iż w ciągu lata 1929 r. została wypuszczona do morza pewna ilość pstrągów i łososi znaczonych zapomocą srebrnej blaszki z wybitym numerem porządkowym. Wobec tego, że kilka z tych ryb zostało złowione przez rybaków holenderskich, Inspektorat szkocki zwraca się do wszystkich rybaków, którzyby złowili znaczone okazy z prośbą o zakomunikowanie o powyższem miejscowym Instytutom naukowym, te zaś zechcą o tem zawiadomić Oddział biologiczny rybactwa w Hamburgu 5, Kirchenallee 47. Tą drogą zostanie również wypłacona premja za dostarczone okazy.

O stworzenie Państwowej Izby Rybackiej w Niemczech.

Państwowy Związek niemieckich kupców rybnych domaga się utworzenia Państwowej Izby Rybackiej, któraby stanęła na straży interesów rybaków, zarówno lądowych, jak i morskich. Celem przyciągnięcia sfer handlowych i przemysłowych przewiduje się stworzenie gwarancyj prawnych, normujących handel rybny w stosunku do obydwóch grup gospodarczych.

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Rzepecki
Drukiem: „Drukarni Bydgoskiej", Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 29/30.